

Zest. Nr 1

Longin Kołosowski -
Cześć I

Wspomnienia historyczne
o działalności w oddziałach partyzanckich ^{Solwierda} byłego uczestnika AK
- Zgrupowanie Stołpce - Longin Kołosowski "Longinus, Podbipięta".

Niżej podaję dane osobowe i krótki rys swojej działalności partyzanckiej w latach 1943-1944.

Urodziłem się 15 marca 1924 r., wieś Mieszycy, pow. Stołpce woj. Nowogródek - wg dawnej administracji Polski tj. po I-ej wojnie światowej - obecnie ZSRR. Ojciec - Józef Kołosowski, matka - Stefania z domu Bryczkowska. Rodzice posiadali gospodarstwo rolne i stąd też obowiązek pracy od najmłodszych lat na 35 ha gospodarstwie. Czasy niewoli i okupacji pogorszyły moją osobistą sytuację w miarę wzrostu lat. Rok 1942, mając 18 lat wstępuję do konspiracji, zgrupowania AK na terenie Puszczy Nalibockiej odległej o 10 km od mojej miejscowości urodzenia i zamieszkania.

W m-cu maju 1943 r. działałem już w drużynie partyzanckiej Polskiego Oddziału pod dowództwem kpr. Bolesława Pożogi. Dowódcą plutonu był sierżant Antoni Sobolewski. Później dowiedziałem się, że jest to oddział AK zgrupowania stołpeckiego, którym dowodził por. "Waldan" Parchimowicz, a później por. "Lewald" - Kacper Miłaszewski.

W tym okresie maj - czerwiec 1943 r. - ćwiczenia i zapoznania z bronią oraz grupowanie broni. 19-go czerwca po rozbiciu Iwieńca jako umundurowany partyzant powołany do III komp. Zgrupowanie AK w Puszczy Nalibockiej, Kompanią dowodził st. sierż. Poznański, który zginął podczas oblężenia Puszczy w lipcu 1944 r. Pierwszy chrzest bojowy przeżyłem w miejscowości Bielica w starciu z Niemcami, w którym odpieraliśmy atak czołówki wojsk pacyfikacyjnych nazywaną tam "Blokadą Puszczy Nalibockiej". Akcja "Herman"

W pierwszych dniach lipca 1943 r. w sile drużyny wyjechaliśmy z Puszczy po prowiant partyzancki tj. zbieranie chleba i do chleba. Szczęśliwie przemykając przed Niemcami dowieźliśmy na skraj puszczy i koło miejscowości Dzierżynowo /miejsce urodzenia F. Dzierżyńskiego/ musieliśmy wszystko zostawić chroniąc się sami w lesie.

W m-cu sierpniu 1943 r. znalazłem się w domu kryjąc się przed okupantem. Po ponownym zorganizowaniu oddziału byłem urlopowany ze względu na duże gospodarstwo.

W tym czasie musiałem się kryć już podwójnie, gdyż oddziały partyzantki radzieckiej odnosiły się wrogo /pomimo formalnych pozorów przyjaźni do uczestników "cywilnych" partyzantki polskiej. Później wyjaśniło się dlaczego. Od m-ca grudnia 1943 r. rozpoczęły się starcia zbrojne oddziałów polskich z radzieckimi tj. od daty 1.XII.1943 r. kiedy usiłowano rozbroić polski Oddział AK w Puszczy Nalibockiej. Od tego czasu zaczęła się prawdziwa gehenna dla wszystkich młodych mężczyzn miejscowej ludności. Szczególnie beznadziejna sytuacja panowała na terenach całkowicie opanowanych przez partyzantkę radziecką wrogo ustosunkowaną do ludności, akcentującą narodowość polską. Osobiście kilkakrotnie mając trochę szczęścia i odwagi uszedłem z rąk i pistoletów partyzantów radzieckich i to tylko dlatego, że należałem do oddziału partyzantki polskiej, a przecież jako Polak nie mogłem postąpić inaczej. W tym czasie /grudzień 1943/ dowiedziałem się jeszcze o jednej tragedii całego oddziału partyzantki polskiej zwanym "Polski Oddział Partyzancki"/POP/ im. T.Kościuszki. Otóż uratowany - zbiegiem okoliczności - część dowództwa oddziału, dla ocalenia przed niechybną zagładą przez oddziały radzieckie, nawiązała porozumienie/za pośrednictwem sołtysa/ z oddziałami okupanta mającej siedzibę w Iwieńcu, w wyniku czego oddział AK mógł przebywać w promieniu 2 - 5 km. od Iwieńca.

Dlaczego do tego doszło, opiszę dalej.

W tej tragicznej sytuacji oddziału POP i swojej osobiście postanowiłem unikać wszystkich melinując się w rodzinnej wsi. Poza tym nie było innego wyboru, gdyż jak wspomniałem na wstępie rodzinna miejscowość Mieszycy znajdowała się na trasie Mińsk - Puszcza Nalibocka i dołączenie moje do swojego oddziału POP natychmiast powodowałoby śmierć Rodziców ze strony partyzantki radzieckiej. Takie stosowano zemsty przez niektórych partyzantów radzieckich.

Ucieczka całej rodziny była niemożliwa, zresztą gdzie? Sytuacja taka trwała przez grudzień 1943 r. i styczeń 1944 r. W m-cu lutym /9.02.1944/ - dobrze pamiętam tę datę, gdyż mam osobiste powody, zostałem zmobilizowany do oddziału polskiego przy czym dostałem solidnie po plecach od wachmistrza Wołodyjowskiego za to, że nie dołączyłem wcześniej tj. gdy oddział już był w stanie walki obronnej przed rozbrojeniem przez partyzantkę radziecką. W tym miejscu pragnę zaakcentować pozytywne skutki tej formy mobilizacji, gdyż jak się później okazało dzięki tej scenie widzianej przez kilku ludzi /sąsiadów, mój Ojciec - rodzina nie została zlikwidowana przez partyzantów radzieckich, bo im właśnie opowiedziano że mnie - syna zbili, a potem wywieźli do lasu i zabili.

Stąd też nie stosowano sankcji wobec rodziny ze strony radzieckiej. Czyli w myśl przysłowia "nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło", ^{dziś} już mogę to również tłumaczyć trochę z humorem "ze ^{nie} wstyd Longinusowi dostać lanie od Wołodyjowskiego" chociaż z trylogii Sienkiewicza tego nie pamiętam, ale zawsze znajdują się poprawiacze historii.

W ten sposób od 9.02.1944 r. zaczęła się moja ponowna działalność bojowa w oddziale partyzanckim nazywanym przez miejscową ludność "Oddział Legionów Polskich". Oddział kwaterował wówczas we wsi Starzynki i Giliki. Zostałem przydzielony do nowo organizowanego przez por. "Jara" Gąsiewskiego Jarosława szwadronu c k m pod nazwą 23 Pułku Ułanów z Grodna z miejscem postoju w Giliakach.

Następnie w m-cu marcu szwadron został przeniesiony do m.p. wieś Janowszczyzna około 4-ch km od Iwieńca. W tym czasie szwadron składał się już z dwóch plutonów. Jednym dowodził plut. Woropaj, a drugim plut. Dzienis Antoni do którego ja należałem. Dowódcą drużyny był kapr. Antoni Ciechanowicz.

W drugiej połowie kwietnia nasz pluton został przeniesiony do osiedla Kamień 6 km od Iwieńca w stronę Puszczy Nalibockiej. W tym czasie w Kamieniu kwaterowała również 1-sza komp. piechoty pod dowództwem podchorążego Zujewskiego.

Zgrupowania radzieckie połączyły siły dla zlikwidowania Oddziałów Polskich. W nocy z 14-go na 15 maja kilka Brygad Radzieckich przy dobrze przeprowadzonym wywiadzie i bardzo dużym zgrupowaniu sił jak się później okazało około 2,5 tys. partyzantów uderzyło ze wszystkich stron na 90-cio osobowy Oddział Polski. Starcie było bardzo krwawe i groziło całkowitą zagładą. Jedynie tylko dzielność i bohaterstwo Polaków uchroniło część Oddziału. Jednakże straty były bardzo duże - 21 zabitych i 19 ciężko rannych oraz kilku zaginionych. Oto danina krwi naszego oddziału. Ja również zostałem ranny w głowę, lecz przy pomocy kolegów broniliśmy się do rana aż do nadejścia pomocy Kawalerii. Dochodziło do walki wręcz na małym placu kościelnym. Spalono znaczną część osiedla Kamienia, w tym zabytkowy drewniany /drzewo moderzewiowe/ kościół pod wezwaniem Św. Piotra i Pawła. W czterech miejscach przedziurawiony pas /na szczęście bez uszkodzenia ciała/ oraz rana w głowie to pamiątka od "przyjaciół". Dziś niestety mimo zmiany stosunku - blizny pozostały.

Pierwsze dni po walce przebywałem w tzw. szpitalu polowym w Gilikach, następnie na różnych melinach. Po dwóch tygodniach powróciłem do szwadronu CKM, który kwaterował we wsi Janowszczyzna. Szwadron w tym okresie powiększył się liczbowo i o ile pamiętam liczył około 30 partyzantów - częściowo ułanów.

Głównym zadaniem w tym okresie było zdobycie uzbrojenia dla nowych przybywających do oddziału chłopców. Pobliscy kowale z Michałowa wystroili taczanki do CKM. W tym czasie szw. CKM posiadał dobrze zorganizowane dwa plutony. Jednym dowodził plut. Antoni Zołotar, a drugim Józef Harbuz ps. "Szczyt". Do tego ostatniego należałem również ja pełniąc funkcję taśmowego.

Drużyną dowodził kpr. Antoni Ciechanowicz. W skład drużyny wchodził kpr. Aleksander Jakowlew "Saszka" jako celowniczy kpr. Longin Kołosowski "Podbipięta" - taśmowy, Jan Szczepko, Antoni Skurat - amunicyjni, Józef Dołgopól - woźnica taczanki.

Jak już wspomniałem przedtem w tym czasie zgrupowania Baonu Stołpeckiego AK, ratując się przed likwidacją ze strony partyzantów radzieckich prowadziło akcję obronną przy jednoczesnym tolerowaniu walki z okupantem niemieckim.

Walkę w tym czasie prowadzono w formie zdobycia broni i wyciągania z więzień naszych członków organizacji.

Kilka wsi w promieniu 3-8 km od Iwieńca stało się warownymi obozami, do których chroniła swój jeszcze podstawowy dobytek okoliczna ludność wiejska. Sprawa żywności na przełomie 1943/44 stała się bardzo groźnym problemem dla całej ludności zamieszkałej w pasie terenowym około 30 km wokół od Puszczy Nalibockiej. W czasie pacyfikacji tj. 1943 r. /lipiec - sierpień/, Niemcy spalili kilkanaście wsi na pobrzeżu Puszczy Nalibockiej. Część ludności której udało się uratować przed wywozem do Niemiec lub śmiercią siłą rzeczy przeniosło się na tzw. utrzymanie sąsiednich wsi na wschód od puszczy, co spowodowało wprost tragiczną sytuację wyżywieniową.

Pamiętam u moich Rodziców przebywało /sierpień 1943 r. - luty 1944 r./ aż 4-ry rodziny pogorzalców ze spalonych wsi. W tym czasie jednocześnie do Puszczy Nalibockiej przybyło ze Wschodu bardzo dużo partyzantów radzieckich, którzy utrzymywali się z rekwirowanych zasobów od naszej ludności na terenach w pobliżu tej puszczy. Według danych szczegółowych około 20 tys. partyzantów radzieckich w tym czasie bazowało w Puszczy Nalibockiej, część ich wraz z rodzinami.

Walka o kawałek chleba była codziennym trudem miejscowej ludności. Na tym tle /oprócz motywacji politycznej/ dochodziło do zadrażnień, a często i bezpośrednich starć z partyzantami radzieckimi. Jedyny Oddział Polski tj. Baon Stołpecki AK liczył w roku 1943 od 40 - 500 osób, to jest w zależności od stopnia organizacji. Pierwszy operatywny Oddział powstał w maju 1943 r., którym dowodził por. "Dźwig" Witold Krynkiewicz, liczył około 60 osób. Potem w m-cu czerwcu w czasie postoju w Bielicy już około 500 ludzi. Po pacyfikacji Puszczy Nalibockiej został rozbity i nowo zorganizowany przez por. Lewalda K. Miłaszewskiego w m-cu wrześniu 1943r. znowu około 500 ludzi.

W tym czasie uznawano jeszcze przez Oddziały radzieckie sojusz Sikorskiego i współpraca bojowa w walce z Niemcami układała się dobrze. Przeprowadzono kilka wspólnych akcji bojowych rozbijając posterunki niemieckie np. Zasule, Starzyna. W czasie rozbicia oddziału 1/12.1943 r. 2,5 tys. partyzantów radzieckich otoczyło w miejscowości Drywiezna w pobliżu Jeziora Kromoń - 400 osobowy Polski Oddział Partyzancki /POP Baona Stołpeckiego. Udało się uratować tylko około 60-ciu partyzantom ze szw. Kawalerii dowodzącego przez chor. "Noc" Zdzisława Nurkiewicza i to dlatego, że byli w tym czasie poza terenem Puszczy Nalibockiej. Udało się również cudem wyrwać z rąk partyzantów radzieckich por. "Górze" /A. Pilch/, który razem z por. A. Wolskim, chor. "Nocą" uzgodnili że jedynym ratunkiem dla Oddziału jest unikanie walki z Niemcami, o czym wspominałem już poprzednio. Bolesna to decyzja, ale przymusowa - bo tonący i brzytwy się chwyta. Oddział w tym czasie liczył znowu 60 osób. Było to 6-8/12 1943 r. W pierwszej połowie roku 1944 oddział POP Baon Stołpce AK zwiększył się znowu do około 900 osób. Pamiętam ten szacunek ilościowy, kiedy 29/6 1944r. /na Piotra i Pawła/ zebrano nas w miejscowości Rubieżewice przed wymarszem za Bug. W takim mniej więcej stanie dobrnęliśmy do Puszczy Kampinowskiej, 25/7 44. Przebieg marszu na Zachód oraz działania zreorganizowanego już oddziału na terenie Puszczy Kampinowskiej jest opisany w kilku pozycjach wydawniczych, a przede wszystkim: "Powstanie w Kampinosie" autor Józef Krzyczkowski, "Rapsodia Żoliborska" autor St. Podlewski, "Na koniu i pod koniem" autor Marian Podgóreczny. W tej ostatniej pozycji opisane jest również działanie oddziału Zgrupowania Kampinos na terenie lasów kieleckich, który zorganizował z rozbitków pod Jaktorowem por. "Dolina". Był to bardzo aktywny okres walk z Niemcami. Szczegółowy przebieg walk, o których pamiętam podaję niżej w wykazie chronologicznym, gdzie osobiście brałem udział.